

# Turcja: chrześcijanie prześladowani

# syryjscy są

Nurcan Baysal

**Na początku stycznia ksiądz Sefer Bileçen, znany jako Aho, kapłan kościoła świętego Jakuba w mieście Nusaybin w południowo-wschodniej Turcji, został aresztowany pod zarzutem pomocy grupie terrorystycznej.\***

Jak wiele innych osób, ja również jestem głęboko zaniepokojona tym aresztowaniem.

Ojciec Aho jest syriackim prawosławnym chrześcijaninem, urodził się w Stambule. Po długim okresie pracy w branży turystycznej poświęcił się życiu ekumenicznemu. Wykształcenie zdobył w Wielkiej Brytanii i wrócił, by objąć posługę u świętego Jakuba. Wśród lokalnej społeczności klasztor położony na szczycie klifu na górze Bagok znany jest jako Deyr Gazalke, czyli "Klasztor Gazel".

Kiedy mieszkańcy wiosek na południowym wschodzie Turcji opuścili swoje domy w latach 90. z powodu starć między rządem a kurdyjskimi bojownikami, wielu Syriaków wyemigrowało do Europy, w wyniku czego kościół był nieużywany i zaczął popadać w ruinę. Ojciec Aho zamienił te ruiny we wspaniały klasztor, który przyciąga wielu wiernych. (...)

Kiedy rząd turecki i partyzanci kurdyjscy rozpoczęli proces pokojowy w 2013 r., Syriacy zaczęli wracać do swoich wiosek w okolicy. W tym okresie powróciło około 200 Syriaków. Wielu zaczęło spędzać zimy w Europie i lata w swojej ojczyźnie. Niektóre rodziny zostawały również na zimę. W atmosferze optymizmu wywołanego procesem pokojowym Syriacy po dziesięcioleciach za granicą wracali na swoje ziemie.

Proces pokojowy upadł w 2015 r. i Syriacy znów padli ofiarą nacisków. W ciągu ostatnich kilku lat rząd próbował przejąć klasztor, miejscowi kurdyjscy bojownicy zwrócili uwagę na majątek syryjski, pozostałym kilku Syriakom grożono, a ubiegłego lata ich gaje oliwne i winnice spłonęły w podejrzanych okolicznościach. Myślę, że wszyscy wiemy, co było przyczyną pożaru.

Garstka pozostałych Syriaków od stuleci próbuje oprzeć się tej presji. Aktów przemocy dopuszcza się nie tylko państwo, ale też muzułmańscy sąsiedzi. Nie tylko odmawiają Syriakom pomocy, ale też wymyślają tysiące sposobów na przejęcie syryjskich wiosek i dobytku.

Przez stulecia rząd i muzułmanie usprawiedliwiali się, że „grabienie niewiernych jest dozwolone” i współpracowali, przejmując ziemię i majątek Syriaków.

Aresztowanie ojca Aho, który od lat wita wszystkich w swoim klasztorze z miłością i bez uprzedzeń, jest częścią walki, która trwa od wieków. To aresztowanie to kolejna strategia zastraszania Syriaków, którzy zostali zmuszeni do ucieczki do Europy, a teraz chcieliby powrócić. W ciągu ostatnich kilku dni spotkałam dziesiątki Syriaków i wszyscy zastanawiają się, co się z nimi stanie.

To dobre pytanie – co stanie się z ostatnimi ocalałymi z tego pięknego narodu? Syriacy znów są przepełnieni samotnością, strachem i niepokojem o przyszłość.

Uwaga: trzy dni po napisaniu tego artykułu ojciec Aho został zwolniony.

---

\* Księdza aresztowano, bowiem [podzielił się jedzeniem](#) z członkiem kurdyjskiej PKK.

Tłum. GB na podstawie <https://ahvalnews.com>

**Nurcan Baysal** – kurdyjska dziennikarka i aktywistka praw

człowieka. Była kilkakrotnie aresztowana pod zarzutem członkostwa w organizacji terrorystycznej, czy krytyki operacji wojskowych Turcji na terenie Syrii.

---

## **Ich śmierć ochroni księcia bin Salmana**

Po utajnionym procesie saudyjski sąd skazał [pięć osób na karę śmierci](#) a trzy na kary więzienia za zamordowanie w październiku 2018 roku Dżamala Chaszodźdźiego, saudyjskiego dysydenta mieszkającego na emigracji w USA.

Chaszodździ był niegdyś wpływowym doradcą władców Arabii Saudyjskiej, ale udał się na emigrację, bo nie zgadzał się z polityką aktualnych władz tego kraju i publikował swoje – często islamistyczne w wyrazie – teksty w „Washington Post”.

W październiku 2018 został zwabiony do konsulatu saudyjskiego w Stambule dla odebrania papierów potrzebnych mu do zawarcia ślubu i tam został zamordowany przez specjalną piętnastoosobową ekipę, przysłaną z Arabii Saudyjskiej. Po początkowych zaprzeczeniach rząd Arabii Saudyjskiej przyznał, że Chaszodździ został zabity, ale [miało to nastąpić „przypadkowo”](#). Jego zwłok nie znaleziono, zostały prawdopodobnie pocięte na kawałki i wyniesione z konsulatu. Chaszodździ był [kolejnym](#) z saudyjskich dysydentów, porywanych i mordowanych przez autokratyczne władze tego kraju.

Sąd saudyjski skazał wprawdzie pięć osób na karę śmierci (ich nazwisk nie podano) – ale jednocześnie oddalił oskarżenia przeciwko dwóm najważniejszym organizatorom zamachu. Obaj zostali pozbawieni stanowisk po wykryciu morderstwa, ale włos z głowy im nie spadnie. Jeden z nich to były wiceszef

saudyjskiego wywiadu, Ahmed al-Assiri a drugi, Saud al-Qahtani, to były główny doradca saudyjskiego następcy tronu Mohammeda bin Salmana. On też prawdopodobnie wydał rozkaz zamordowania dysydenta – tak uważa zarówno [CIA](#) jak i prowadząca dochodzenie z ramienia ONZ Agnes Callamard.

Saudyjski sąd orzekł także, że zabicie Chaszodździego było przypadkowe, co nie tylko sprzeczne jest z ustaleniami CIA i ONZ, ale także ze sposobem przeprowadzenia operacji, w którą zaangażowany był specjalista od prowadzenia sekcji zwłok (przyjechał ze specjalną piłą) oraz sobowtór Chaszodździego, który po jego zabójstwie opuścił konsulat, udając zamordowanego publicystę (założył ubranie, ale zapomniał zmienić buty). Również nagrania, jakie zdobył turecki wywiad z wnętrza konsulatu, nie pozostawiają wątpliwości, że morderstwo zostało zaplanowane, a odpowiadać za nie powinien książę bin Salman.

Proces i wyrok nie przekona Zachodu, że książę bin Salman jest niewinny, a przeciwnie, potwierdzi przekonanie o jego winie. Cały przebieg procesu był tajny; obserwowało go wprawdzie kilku dyplomatów, ale zostali zaprzysiężeni do zachowania tajemnicy. Przypuszczalnie potwierdzą swoim rządóm to, co już i tak wiadomo – że za zamachem stał książę.

Jemu jednak nic się nie stanie, nadal pozostanie de facto władcą Arabii Saudyjskiej. Chroni go zarówno prezydent Trump, który chce zachować dobre stosunki z Arabią, żeby mieć sojusznika w konflikcie z przygotowującym broń atomową Iranem, jak i międzynarodowy biznes, który chce skorzystać na otwieraniu się gospodarki saudyjskiej.

Dwa tygodnie przed ogłoszeniem wyroku sądu na giełdę w Arabii Saudyjskiej weszły pierwsze akcje saudyjskiego kolosa naftowego, Saudi Aramco. Jego dwa procent udziałów zostało sprzedanych międzynarodowym inwestoróm za 25 miliardów dolarów, a dalsze udziały mogą trafić na rynek w bliskiej przyszłości.

Jednak zabójstwo Chaszodżdżiego, chociaż nie spowodowało upadku księcia bin Salmana, znacznie osłabiło jego pozycję międzynarodową. Opinia publiczna [nie widzi już w nim młodego, liberalnego reformatora](#) strupieszającego saudyjskiego państwa, tylko raczej bezwzględny dyktator, modernizującego kraj dla utrzymania autokratycznej władzy w XXI wieku.

Pod znakiem zapytania staje jego [wielki plan modernizacji gospodarki „Vision2030”](#), wymagający ogromnego współudziału zagranicznego kapitału i rozwinięcia turystyki zagranicznej. Inwestowanie w Arabię Saudyjską, czyli w kraj rządony nie przez liberalnego reformatora tylko przez bezwzględnego mordercę, nie musi być dobrze widziane przez udziałowców zachodnich firm.

Romans Zachodu z księciem bin Salmanem się skończył. Już nie jest młodym, liberalnym reformatorem, ale bezwzględnym dyktatorem.

Arabia Saudyjska jeszcze do niedawna była głównym sponsorem zagranicznych organizacji fundamentalistów muzułmańskich, ale dzisiaj w tej roli zastępują ją Katar i Turcja. Jej długoterminowe znaczenie dla gospodarki światowej będzie malało wraz z nadchodzącym spadkiem zapotrzebowania na ropę. A jej rola polityczna i militarna będzie trwała tak dopóty, dopóki Zachód nie poradzi sobie z atomowymi zbrojeniami Iranu.

Jednak romans Zachodu z przystojnym następcą tronu się skończył – nawet jeśli jest dziś potrzebny politycznie, to zostanie porzucony natychmiast, gdy przestanie być potrzebny. Pytanie, czy wówczas nie wróci do aktywnego wspierania islamskiego fundamentalizmu.

Grzegorz Lindenberg

---

# Hidżab służy islamistom do oznaczania terytorium

Szwedzko-szwajcarska publicystka Helene Aecherli rozmawia z jemeńsko-szwajcarską politolożką i aktywistką praw człowieka Elham Maneą o zagrożeniach związanych z islamizmem nie stosującym przemocy, o zakazie noszenia zasłon, niepowodzeniach zachodnich feministek i o tym, jak Szwecja została zinfiltrowana przez ideologię islamistyczną. Przedstawiamy fragmenty wywiadu.\*

**Helene Aecherli:** Pani Manea, zacytuję fragment z pani książki („Women and Shari’a Law”). Pisze pani, że zwracanie uwagi jedynie na ISIS, Al Kaidę czy Boko Haram jest jak robienie zdjęcia przez ucho igły, podczas gdy reszta obrazu jest bezpiecznie ignorowana. Jest to niejasne: inwestujemy miliardy w walkę z tymi terrorystycznymi ugrupowaniami, a pani mówi, że nawet nie są głównym problemem. Dlaczego?

**Elham Manea:** Ponieważ koncentrując się na terroryzmie przeoczamy szerokie spektrum radykalizacji, które może prowadzić do agresji. Agresja jest tutaj głównym produktem, ale nie głównym problemem. Wygodnie nam z ideą samotnego napastnika, który został zradykalizowany poprzez Internet i w ten sposób unikamy myślenia o kontekście ideologicznym, jaki stoi za procesem radykalizacji.

**Ten kontekst ideologiczny jest wyznaczony przez nauki „nieagresywnego” islamizmu, jak to pani nazywa. Czym on dokładnie jest?**

Mamy do czynienia z dwiema jego formami. Jedną jest fundamentalistyczna interpretacja islamu, na przykład salafizm czy odłam Deobandi w Południowej Azji. Druga forma to ideologia polityczna oparta na tej fundamentalistycznej interpretacji. Tutaj wchodzi w grę Bractwo Muzułmańskie,

tureckie Milli Görüs czy południowoazjatyckie Jamaat-e-Islami. Islamizm jest ultrapravicowym ruchem religijnym na wskroś ukształtowanym przez fundamentalistyczne argumenty religijne.



Elham Manea

### **Jaką częścią tego problemu jest islam jako taki?**

Musimy być ostrożni: islam to religia i nie jest równoznaczny z islamizmem. Ale nie mogłabym powiedzieć, że religia nie jest częścią problemu. Ponieważ istnieje fundamentalistyczna interpretacja tej religii, która jest używana do uzasadniania i legalizowania pewnego poglądu i jednocześnie dążenia do ogólnoświatowej dominacji, z agresją włącznie. Islamizm ma na celu ustanowienie Państwa Islamskiego opartego jedynie na prawach boskich.

**To w zasadzie to samo, do czego dążyło ISIS w swojej utopii „kalifatu”.**

Oczywiście. Idea kalifatu nie została wymyślona przez ISIS, jest ona głęboko zakorzeniona w światopoglądzie islamistycznym. Jak silni są tak naprawdę islamiści? W krajach, w których wolno im brać udział w wyborach, jak w

Egipcie, Tunezji, Turcji czy Malezji, osiągają do 50% głosów. Jednak przyglądając się temu bliżej, zobaczymy że prawdziwym sukcesem islamistów jest wprowadzenie ich idei do głównego nurtu. Ich koncepcja szariatu i ich postawa „ofiar” mocno zaistniały na Zachodzie. W trakcie moich badań nad muzułmańskimi społecznościami w Wielkiej Brytanii przekonałam się, jak islamiści systematycznie pracowali z młodzieżą, aż dochodzili do tego, że mogli pozbyć się wszystkich innych sposobów interpretacji religii. Podobny wzorzec widziałam również w Belgii.

[Islamiści] doprowadzają do tego, że te dzieciaki czytają tylko prace islamistycznych ideologów, nic innego. Tym sposobem zmieniają całe pokolenie. Według badań w brytyjskich społecznościami muzułmańskich, młodzież pochodzenia muzułmańskiego jest bardziej fundamentalistyczna, niż jej rodzice.

**Mówi pani, że islamizm jako ideologia polityczna rozprzestrzenia się jak wirus – czy to w Południowej Azji, Południowej Afryce, krajach arabskich czy także w Europie. Czemu osiąga takie sukcesy?**

Cóż, każdy wirus potrzebuje przyjaznego środowiska. Po pierwsze, islamiści mają międzynarodową siatkę i niewiarygodną ilość zasobów finansowych. Katar i Kuwejt są głównymi sponsorami, finansującymi Bractwo Muzułmańskie i działalność salafitów na całym świecie. Arabia Saudyjska jest wciąż ważnym graczem, ale w przeciwieństwie do Kataru, gdzie zarówno rząd jak i prywatni darczyńcy są włączeni w sponsorowanie działalności islamistów, w Arabii Saudyjskiej są to głównie darczyńcy prywatni. Poza tym, w krajach arabskich i islamskich, takich jak Malezja czy Indonezja, widzi się coś na kształt „małżeństwa” pomiędzy elitami politycznymi i islamistami.

Islamiści wiedzą jak grać w polityczną grę. A polityczne elity, bardzo zainteresowane swoim przetrwaniem, liczą na to,



że islamiści zapewnią im legitymizację. W rewanżu elity polityczne otwierają dla nich media, meczety, madrasy, organizacje pracujące z dziećmi i, co najważniejsze, programy szkolne. To wszystko zapewnia im infrastrukturę do rozpowszechniania ich interpretacji islamu. Robią to systematycznie; jest się wciągany w ich ideologię krok po kroku i nawet się tego nie zauważa. Działają jak sekta.

**Pani też została zradykalizowana w wieku szesnastu lat w Sanie, stolicy Jemenu, pomimo doskonałych wyników w szkole i tego, że pochodziła pani z liberalnej rodziny i cieszyła się osobistą wolnością. Jak to się stało?**

W tym czasie w jemeńskiej stolicy było wiele islamistycznych ugrupowań prowadzących misjonarską pracę w szkołach, również na uczelniach. Pewnego dnia charyzmatyczna młoda kobieta zaprosiła mnie do wzięcia udziału w ich spotkaniu, a ja poszłam i słuchałam. Zrobiłam to z ciekawości, a jednocześnie szukałam swojej tożsamości, chciałam gdzieś należeć. Ta grupa najpierw mnie przyjęła; ich przesłanie było piękne. Było o tym, jak Bóg mnie kocha i usunie moje grzechy, jeśli zostanę prawdziwą muzułmanką. Powiedziano mi, że dotąd praktykowałam błędną formę islamu, a oni pokażą mi poprawną drogę. Miałam żyć zgodnie z ustalonym zbiorem rytuałów: wstawałam w środku nocy żeby się modlić, wchodziłam do łazienki lewą nogą naprzód, czytałam broszury i krótkie historie o tym, co mam robić w życiu jako ponownie narodzona muzułmanka. Wszystko było kontrolowane. I wtedy zaczęłam nosić zasłoneżoną twarz. Do tamtego czasu nie byłam zakryta, ale dostosowałam się do ich wymagań.

**Nigdy niczego pani nie kwestionowała?**

Miałam swoje wątpliwości. Zaczęło się wtedy, gdy powiedziano mi, że w porządku jest zabijać niewiernych, muzułmanów i niemuzułmanów, ponieważ żyją w niewiedzy. I uwierała mnie też świadomość, że muzyka, filozofia, poezja i oglądanie telewizji są zabronione. Ale myślałam, że tego chce Bóg i przez krótki

czas kochałam moje nowe życie. Miałam strukturę, grupa była dla mnie jak rodzina. To było jak wejście w trans. Wszystko wydarzyło się w ciągu sześciu miesięcy.

### **Od czego zaczęło się pani rozczarowanie?**

Nastąpiło to, gdy liderzy grupy zaczęli używać Siry, historii życia proroka Mahometa, by przekazywać swoje polityczne przesłanie. Oprócz innych rzeczy głęboko przeszkadzało mi to, że podkreślali, jak towarzysze Mahometa gotowi byli wyrzec się rodziców, braci, sióstr i żon, nawet zabić ich na polu walki, dla swojej wiary. Było w tym także przesłanie dla mnie, o moim ojcu, bo wiedzieli, że ojciec bardzo się starał mnie przekonać, że są fundamentalistami.

Ludzie w Szwecji boją się poruszać tych problemów i kwestii islamistycznej kontroli z powodu mechanizmu, który prowadzi do oskarżeń o islamofobię

Następne czerwone światło zapaliło się podczas spotkania z pewną liderką. Powiedziała nam, że dostaniemy się do nieba, jeśli będziemy wykonywać nasze religijne obowiązki i jednocześnie będziemy posłuszne naszym mężom. Aby to zilustrować, także posłużyła się historią z Siry: otóż pewna kobieta chciała odwiedzić chorego ojca, ale jej mąż powiedział nie. Gdy jednak poszła, została przeklęta przez anioły. Słuchałam tego i zadawałam sobie pytanie: „O jakim Bogu ty mówisz? Kto tu jest potworem: kobieta chcąca odwiedzić chorego ojca, czy mąż, który nie chce do tego dopuścić? I co to za anioły, co przeklinają ją, a nie jego?” Coś we mnie pękło. Gdy opuściłam grupę tego dnia, wiedziałam, że nigdy nie wrócę. I zdjęłam zastłonę.

### **Jak bardzo pani własna wiara została ukształtowana przez te doświadczenia?**

Ci ludzie uświadomili mi, jaka walka się toczy o serce i duszę islamu. Uświadomili mi proces wprowadzania do głównego nurtu religii islamizmu, który zradykalizował islam w wielu krajach z niszczycielskimi skutkami dla ich mieszkańców, przede

wszystkim kobiet. Gdziekolwiek uaktywniają się islamiści, zaczynają od wzięcia za cel kobiet. Walczą o kontrolę nad ich ciałami, ich seksualnością i ich społecznymi zachowaniami.

**To jednak nie jest wyłącznie domeną islamistów. Kontrola nad kobietami i ich ciałami jest fundamentem każdego społeczeństwa patriarchalnego.**

To prawda. Ale w przypadku fundamentalizmu towarzyszy temu legitymizacja religijna. Uderzającym przykładem jest oparte na religii uzasadnianie FGM, kobiecego obrzezania. Na przykład Irlandzkie Bractwo Muzułmańskie (IMB) zaczęło argumentować, że obrzezanie kobiet ma podobny charakter, co męskie. Popierają to argumentami religijnymi fundamentalistycznych grup sunnickich, chociaż FGM jest zakazane na całym świecie i muzułmańscy teologowie głównego nurtu jasno wypowiadają się przeciwko wszystkim jego formom. Ostatnio także Islamische Zentralrat Schweiz (Centralna Rada Muzułmanów Szwajcarskich, IZRS) także użyła takiej argumentacji dla poparcia FGM, co IMB. Ta propaganda jest niebezpieczna, ponieważ religijna legitymizacja może wywierać presję na wierzących. Jednak najłatwiejszym, najbardziej widocznym i odnoszącym największe sukcesy sposobem kontroli jest hidżab, islamska zasłona. Tak islamiści oznaczają swoje terytorium.

**Początek wprowadzania hidżabu do głównego nurtu przez egipskie Bractwo Muzułmańskie przypada na około 40 lat temu. Jak oni to zrobili?**

Właściwie zastosowali bardzo sprytną strategię marketingową. Na początku lat siedemdziesiątych wysokiej rangi funkcjonariusz Bractwa Muzułmańskiego odwiedził szkołę medyczną Uniwersytetu Kairskiego i zobaczył, że niewiele kobiet nosi zasłony. Bractwo Muzułmańskie zawarło więc umowy z fabrykami tekstyliów, żeby produkowały bardzo tanie hidżaby. Potem rozprowadzali broszury o tym, co się przydarzy kobietom nie noszącym zasłony: skończą w piekle, ponieważ ich ciała są źródłem wszelkiego zła. Co ciekawe, Koran nie wspomina o

żadnych zasadach ubierania się dla kobiet; jednak islamiści z sukcesem zasiaли w kobietach lęk i poczucie religijnego obowiązku. Po pięciu latach jedna trzecia studentek nosiła już zasłony głowy.

**Nikab, zasłona twarzy, wypłynął kilka lat później. Czy za nim też stoi podobna strategia marketingowa?**

Można to tak ująć. Pod koniec lat siedemdziesiątych światem arabskim wstrząsnęły islamska rewolucja w Iranie, rosyjska inwazja na Afganistan i okupacja Wielkiego Meczetu w Mekce przez salafickiego kaznodzieję Juhaymana al-Otaybiego. Saudyjskie władze, zaniepokojone groźnymi wydarzeniami, zdecydowały się rozpowszechnić własną wersję islamu salafickiego, która jest silnie powiązana z ideologią Bractwa Muzułmańskiego.

Nazywa się Sahwa, przebudzenie religijne. Podkreśla ona status Arabii Saudyjskiej jako prawdziwego przedstawiciela islamu i była instrumentem wspierającym Afganistan oraz zwalczającym Chomeiniego, który nazwał Saudyjczyków „kolesiami Zachodu”. Zaczęto tam nosić nikab, jako symbol tego przebudzenia religijnego. Nikab był przedtem tradycyjnym nakryciem głowy Najdi, centralnego regionu Arabii Saudyjskiej, ale nigdy całego kraju. Teraz stał się narzędziem politycznym.

**Ostatnio saudyjski następca tronu, książę Mohammed bin Salman, powiedział że nikab i abaja, długa czarna suknia, którą musiały nosić kobiety, już nie są obowiązkowe. Jak bardzo zmieni to symbolikę nikabu jako narzędzia politycznego?**

Myślę, że najważniejszą wiadomością, jaką dostajemy od księcia bin Salmana jest jasne uznanie, że ten typ islamu, który Saudyjczycy eksportowali na cały świat, jest fundamentalistyczną i ekstremistyczną interpretacją religii. Te środki społecznej liberalizacji, ze zniesieniem zakazu prowadzenia pojazdów przez kobiety włącznie, były konieczne do ekonomicznego przetrwania królestwa, a teraz wszyscy mogą

zobaczyć, że religijny porządek patriarchalny jest nie do utrzymania w sposób trwały.

Żeby zapewnić sukces tym zmianom, rząd odwrócił się jeszcze raz tyłem do upolitycznionej formy salafickiego, wahabistycznego islamu, będącego wyzwaniem dla wprowadzenia nowych, liberalnych rozwiązań. Wciąż jednak ta zmiana nie oznacza końca wsparcia, jakie Arabia Saudyjska globalnie udziela swoim salafickim, dżihadystycznym sprzymierzeńcom; wystarczy pomyśleć o salafickich milicjach, które królestwo wspiera w Syrii.

**Mieliśmy jednak do czynienia z falą aresztowań saudyjskich aktywistek praw kobiet a bloger Raif Badawi i inni więźniowie sumienia wciąż są w więzieniach. To niemal cyniczne zaprzeczenie tych zapowiadanych reform społecznych. Jaki jest tu większy obraz?**

Cóż, te reformy nie oznaczają, że królestwo zaniecha swojego przymierza z zaufanym, kwietystycznym i apolitycznym, tradycyjnym establishmentem wahabickim. De facto, ta część wahabickiego establishmentu znowu dostarczyła fatw potrzebnych dla utorowania drogi rządowym rozwiązaniom. Na przykład, we wrześniu 2017 roku, gdy rząd ogłosił zakończenie zakazu prowadzenia pojazdów, dokładnie ta sama Rada Najwyższych Uczonych (Council of Senior Scholars), która zawsze mówiła, że kobiety powinny mieć zakaz prowadzenia pojazdów, w cudowny sposób zmieniła zdanie i wydała edykt religijny popierający decyzję rządu.

Innymi słowy, zmiany w królestwie będą miały ograniczony zakres. Liberalizacja nie oznacza prawdziwych społecznych i religijnych reform pozwalających na swobodę wypowiedzi i religii, nie oznacza końca kontroli mężczyzn nad kobietami, ani znaczących reform politycznych prowadzących do dobrego zarządzania i odpowiedzialności.

**Definiuje pani hidżab i nikab jako bieżący wyraz**

**totalitarnego, fundamentalistycznego światopoglądu. Jednak to nie oznacza, że wszystkie kobiety noszące dzisiaj zasłonę mają taki światopogląd.**

Tak. I właśnie z tego powodu dyskusja ma taki kompleksowy charakter. Jest wiele różnych powodów, dla których kobiety noszą chusty; znam kobiety w Egipcie, które noszą chustę, bo to pozwala im zaoszczędzić na fryzjerze. Są też takie, które myślą, że jest to część ich tożsamości religijnej. Inne noszą ją jako formę politycznego protestu. Ale większość kobiet i dziewcząt jest zmuszonych przez swój klan albo rodzinę do jej noszenia, a gdy decydują się ją zdjąć, często są szykanowane i prześladowane psychologicznie i fizycznie. Wiele z tych dziewcząt cierpi w milczeniu z tego powodu. Nacisk kolegów ze szkoły jest ogromny. Dziewczynom mówi się, że nie powinny brać przykładu z „niewiernych”, że te, które nie noszą hidżabu, nie są dobrymi muzułmankami.

**W Szwajcarii dyskutuje się na temat zakazu chusty w przedszkolach i szkołach; Austria ostatnio wprowadziła taki zakaz. Co pani o tym myśli?**

Popieram ten zakaz. Szkoły powinny być bezpiecznymi i neutralnymi strefami. Właściwie nawet byłabym za prawem zakazującym zasłony w szkołach aż do osiągnięcia przez dziewczęta pełnej dojrzałości prawnej.

**Ale co, jeśli dziewczyna chce nosić chustę?**

Nie ignoruję faktu, że są kobiety i dziewczęta mówiące, że noszą chustę z własnego wyboru. Szanuję to. Ale zapytałam kilka młodych dziewcząt: „Czy nosiłabyś zasłonę, gdyby ci powiedziano, że będziesz kochana i nie będziesz smażyła się w piekle z powodu nie noszenia chusty?”. Odpowiedź zawsze była: nie, nie nosiłabym. Zakaz chusty w szkołach dałby młodym kobietom czas i przestrzeń, których potrzebują, żeby zbudować swoją osobowość i zdobyć wiedzę wystarczającą do przeciwstawienia się presji zmuszającej je do zasłaniania się.

**Niektórzy argumentują, że koncentrowanie się na islamskiej chuście jest jednostronne, że na przykład ortodoksyjne żydówki również zakrywają włosy. Jak pani na to odpowie?**

Cóż, każdy fundamentalizm religijny ma na celu ograniczenia praw kobiet. Jednak, inaczej niż w ortodoksyjnym judaizmie i chrześcijańskich sektach, polityczny islam jest ideologią dążącą do globalnej władzy. I w ramach tego żądania globalnej dominacji kontrola nad kobietami jest jedną z głównych strategii. Musimy mieć to na uwadze.

**Zachodnie feministki mają skłonność do obrony prawa kobiet do noszenia chusty, ale występują przeciwko tym kobietom, które nalegają na swoje prawo do jej zdjęcia lub do nie zasłaniania się wcale. To wydaje się paradoksalne. Jak pani to wyjaśni?**

Zgaduję, że jest to kombinacja instynktu ochraniań i zredukowanej koncepcji ludzkości. One patrzą przez pryzmat wynikający z relatywizmu kulturowego i z niemożności postrzegania tych kobiet [muzułmanek] raczej jako jednostek niż członkiń pewnej grupy religijnej. Według tego poglądu ludzie najpierw postrzegaliby mnie jako muzułmankę, a później może jako naukowca albo aktywistkę na rzecz praw człowieka. Jako muzułmanka powinnam być religijna, modlić się i nosić zasłonę.

Ten pogląd jest właściwie podobny do tego, jak widziałyby mnie skrajna prawica: jako muzułmankę, czyli potencjalną terrorystkę. Ale skrajna prawica jest motywowana przez nienawiść i strach, a tymi feministkami kieruje chęć dawania ochrony.

**Skąd się bierze to pragnienie zapewnienia ochrony?**

Z silnego poczucia odpowiedzialności i sprawiedliwości w odniesieniu do mniejszości. Ci ludzie czują się winni i odpowiedzialni z powodu kolonialnej przeszłości Zachodu i jego polityki, którą postrzegają jako imperialistyczną. Określam to jako „brzemień białego człowieka”: to pragnienie odkupienia,

motywujące ludzi, żeby byli szczególnie tolerancyjni wobec tych, których postrzegają jako wyeksploatowanych i pokrzywdzonych przez Zachód.

**Jest to w zasadzie podejście szlachetne.**

Oczywiście, ale tylko z początku. Jeśli się temu bliżej przyjrzymy, zdamy sobie sprawę, że jest to podejście naiwne, a przede wszystkim rasistowskie. Zamienia się tu całą grupę, w naszym przypadku „muzułmanów”, w ofiary, które muszą być chronione, a jednocześnie odmawia się im jakiegokolwiek osobistej odpowiedzialności. W tę pułapkę wpadają nie tylko feministki, ale również lewicowi intelektualiści, a także lewicowi i liberalni politycy. To czyni ich niezdolnymi do mówienia o problemach związanych z grupą „ochranianą”, ponieważ obawiają się stygmatyzacji osób do niej należących.

Podam przykład. Gdy algierski powieściopisarz Kamel Daoud zrobił znaczącą aluzję do pochodzenia kulturowego azylantów biorących udział w atakach na kobiety w Kolonii, 19 francuskich akademików próbowało go uciszyć. Mieli chęć nazwać go „islamofobem” co, jak to określił, pasowało do ich „zachodnich stolic i tarasów kafejek, gdzie rządzi wygoda i bezpieczeństwo”. Kluczową sprawą tutaj jest to, że czyniąc tak lewicowi intelektualiści właśnie pomagają ultrapravicowym ugrupowaniom, które nie boją się mówić o tych sprawach w społeczeństwie.

**W swojej książce podnosi pani argument, że ich pragnienie dawania ochrony doprowadziło zarówno lewicowych polityków, jak i feministki do tego, że niechęć ryzykują przymierze z islamistami. Dlaczego?**

Ponieważ myślą, że islamiści są autentycznymi głosami muzułmańskich społeczności. Islamiści dokładnie wiedzą, jak pielęgnować koncepcje tego, jakimi powinni być muzułmanie: pobożni, noszący hidżab, stygmatyzowani przez Zachód, demonizowani przez partie prawicowe. Dlatego lewicowcy mają



tendencję do popierania wszystkiego, o co proszą islamiści – są to programy religijne w szkołach, klasy z segregacją płciową i miejsca na modlitwę w przestrzeni publicznej – nawet jeśli religia jest uważana na Zachodzie za sprawę prywatną. W ten sposób deklarują, że czynią zadość żądaniom wszystkich muzułmanów.

Widzieliśmy, co się przydarzyło szwedzkim socjaldemokracom i zielonym, którzy pracowali z islamistami ręką w rękę. A to są takie partie, które powinny być za rozdzieleniem państwa i religii, za wartościami humanistycznymi, za wolnością religii i prawami związanymi z płcią.

**Jak pokazują pani badania, Szwecja została w znacznym stopniu zinfiltrowana przez Bractwo Muzułmańskie. Jakie okoliczności sprawiły, że to się wydarzyło?**

Zawsze powtarzam: „Droga do piekła jest wybrukowana dobrymi intencjami”. Zaczęło się to w latach dziewięćdziesiątych, w czasie politycznego kryzysu partii socjaldemokratycznej. Socjaldemokraci utracili dużą liczbę członków z powodu skasowania automatycznego członkostwa w związkach zawodowych. Potrzebowali nowej grupy wyborców głosujących na nich, więc wzięli na cel imigrantów. Jednak zamiast przyciągnąć ich na podstawie ich statusu imigranckiego i obywateli ich krajów pochodzenia, skoncentrowali się na religii, bo postrzegali grupy religijne jako nowy proletariatus. Grupie chrześcijan w ramach partii socjalistycznej powierzono misję rozpoczęcia dialogu z muzułmanami w Szwecji.

Mamy więc partię poszukującą nowych osób głosujących na nią i mamy islamistów, którzy są hałaśliwi i są najlepiej zorganizowaną grupą w kraju. To oni właściwie skontaktowali się z socjalistami i partią zielonych w celu nawiązania dialogu. A socjaliści z tego skorzystali.

**Czemu Bractwo Muzułmańskie, jako ruch głęboko konserwatywny, nie wzięło na cel partii prawicowych?**

Zakładam, że socjaldemokraci i zieloni byli bardziej otwarci na cudzoziemców. Właściwie, pewna osoba, która była członkiem tej grupy chrześcijan, ale nie była wśród tych, którzy zainicjowali ten dialog, powiedziała mi, że w tamtym czasie myśleli, iż kontaktują się z przedstawicielami muzułmańskiej świeckiej społeczności nie wyglądającymi na ekstremistów. Wierzyli, że to jest islam i tego pragną muzułmanie, więc popierali te żądania.

Ale co najważniejsze, wyszkolili członków Bractwa Muzułmańskiego w tym, jak zintegrować się z systemem politycznym. Podczas studiów nad tym zagadnieniem znalazłam artykuł po arabsku, który opowiadał o historii sukcesu Bractwa Muzułmańskiego w szwedzkich wyborach.

**Zatem członkowie Bractwa Muzułmańskiego w Szwecji stali się socjaldemokratami? To brzmi jak kpina.**

Tak. I zostali też członkami Partii Zielonych. Później ich żądania zostały zaakceptowane – segregacja według płci w szkolnych klasach, religijne programy nauczania i prywatne szkoły, zwane „friskola” – to w końcu doprowadziło do zamkniętych społeczności i miało dramatyczne konsekwencje. Członkini szwedzkiego parlamentu powiedziała mi, że próbowała zorganizować dyskusje na temat spraw kobiet w społecznościach muzułmańskich. Ale okazało się, że takie spotkania muszą być zorganizowane i kontrolowane przez przedstawicieli Bractwa Muzułmańskiego w tej okolicy; jeśli nie, to oni przyjdą i będą zakłócać spotkanie. Raz musiała nawet wzywać policję, żeby powstrzymać to zakłócanie.

**I co się wtedy wydarzyło?**

Moja rozmówczyni poszła do przywódców socjaldemokratów i powiedziała, „Mamy problem! Nie możemy na to pozwalać”. Islamiści natychmiast rozpoczęli przeciwko niej kampanię, zarzucając jej „islamofobię”. Otrzymywała groźby śmierci, musiała się ukrywać i w końcu musiała opuścić tę partię. Ale

powiedziała, że najgorsze było milczenie tych członków partii socjalistycznej, którzy wiedzieli, że ona nie wymyśla tego, o czym mówi, ale bali się wypowiadać. Nawet teraz ludzie w Szwecji boją się poruszać te problemy i kwestię islamistycznej kontroli z powodu mechanizmu, który prowadzi do oskarżeń o islamofobię i z powodu ugodowości pewnej części politycznej elity.

**Jednak Szwecja się przebudziła.**

Do pewnego stopnia tak. Socjaldemokraci musieli pozbyć się członków z Bractwa Muzułmańskiego, którzy wykorzystali partię jako konia trojańskiego. Ale wciąż nie jest jasne jak sobie z tym radzić.

**Co pani zdaniem powinni robić politycy, żeby uniknąć wpadnięcia w pułapkę podążania zgodnie z kierunkiem wytyczonym przez ugrupowania islamistyczne?**

Musimy mieć odwagę potrzebną do uchwalenia niezbędnej polityki, odnoszącej się do „nieagresywnego” islamizmu. Politycy powinni pracować z obywatelami, a nie z grupami religijnymi. W społecznościach jest olbrzymie zróżnicowanie. Trzeba podłączyć się do tego źródła i skorzystać z niego.

**Mówi pani, że społeczeństwa muszą radzić sobie z islamistycznym fundamentalizmem tak samo, jak z każdym innym. Aby to robić potrzebują jednak języka, który podchodzi do tej sprawy w inny sposób.**

Tak. Potrzebny jest język niezależny od politycznych podziałów, który jest szczerzy, ale ma specjalistyczną funkcję, język który przestaje redukować ludzi do ich religijnej tożsamości, który nie obawia się mówienia o problemach. Po pierwsze, musimy upewnić się, że nie skończymy na dyskusji typu „my kontra muzułmanie”. Jeśli tak się robi, to nie tylko podnosi się poziom podejrzliwości wobec całej muzułmańskiej społeczności, ale wrzuca się ich do jednego worka i ignoruje ich zróżnicowanie.

De facto, etykietowanie kogoś też może go w pewien sposób zachęcać do poszukiwania religijnej tożsamości. Jest to groźne, bo ci, którzy teraz kontrolują religijny dyskurs, to są kaznodzieje religijni rozprzestrzeniający zradyzalizowaną formę islamu.



Helene Aecherli

**W wielu krajach, tak zwany zakaz burki jest priorytetem politycznym. Co pani o tym myśli?**

Dla mnie zakaz burki jest politycznym symbolem. Francja wprowadziła taki zakaz. Czy to rozwiązało problemy na przedmieściach wielkich miast? Nie. Koncentrowanie się na burce odwraca uwagę od ideologii, która za nią stoi. Zatem wolałabym zobaczyć krajową regulację, mówiącą o tym, że widoczność twarzy istoty ludzkiej jest częścią procesu komunikacji w naszych społeczeństwach, że jest to humanistyczny, uniwersalny punkt widzenia, a nie tylko wyraz zachodnich wartości.

**Na skali od zera do dziesięciu, jak wiele jest w pani optymizmu, gdy patrzy pani na świat?**

Powiedzmy, na sześć. Nie poszukuję już inspiracji u zachodnich feministek. Nie mogą mi jej zaoferować. Tymi, które przewodzą, są kobiety w Iranie, Egipcie i Arabii Saudyjskiej. One są

inspiracją. Znajdują się na pierwszej linii, przeciwstawiając się fundamentalizmowi w swoich społeczeństwach. Przeciwstawiają się najgorszemu rodzajowi kontroli, usankcjonowanej religijnie i mającej cały aparat państwowy nakierowany na złamanie im skrzydeł. Ale pomimo tego próbują latać.

Tłumaczenie Grażyna Jackowska, na podst.:  
<https://www.helene-aecherli.ch/blog>

\* Opublikowany po raz pierwszy 3. sierpnia 2018.

---

# **Pakistan: śmierć dla bluźniercy, śmierć dla jego obrońcy**

Piotr Ślusarczyk

Jak już [informowaliśmy](#), sąd w Pakistanie skazał wykładowcę uniwersyteckiego Junaida Hafeeza na śmierć za bluźnierstwo. Mężczyzna miał rozpowszechniać w mediach społecznościowych treści „obrażające Proroka”.

## **Z uniwersyteckiej katedry za kraty**

W 2010 r. Junaid Hafeez, mieszkaniec miasta Rajanpur w prowincji Pendżab, powrócił do Pakistanu jako stypendysta Fulbrighta, aby uczyć literatury angielskiej na Uniwersytecie Bahauddin Zakariya. Wcześniej studiował w Stanach Zjednoczonych po ukończeniu studiów w USA. Jego prace naukowe spotkały się z uznaniem środowiska uniwersyteckiego. Jego karierę przerwały oskarżenia o bluźnierstwo, które postawiła mu policja 13 marca 2013 roku.



Junaid Hafeez

Tego samego dnia trafił do aresztu. Proces ruszył na wiosnę 2014 roku i zakończył się dopiero teraz, 18 grudnia. Skazany usłyszał wyrok trzy dni później w więzieniu, nie zaś na sali sądowej. Hafeez spędził w więzieniu sześć lat, w tym większość czasu w izolatce.

## **Prokuratorzy świętują skazanie na śmierć**

Obrońca w rozmowie z agencją Reutersa powiedział, że „osoby oskarżone o bluźnierstwo nie mają szansy na uczciwy proces”. „Mamy tchórzliwy system. Nikt nie jest w stanie wziąć w obronę człowieka oskarżonego o bluźnierstwo” – dodał. W sprawie naukowca interweniowały organizacje broniące praw człowieka.

Amnesty International uznała sprawę Hafeeza za „haniebną i rażącą pomyłkę sądową”. Prawnik reprezentujący stronę rządową, Airaz Ali, nazwał wyrok „zwycięstwem prawdomówności i sprawiedliwości”. Prokuratorzy po ogłoszeniu decyzji sądu rozdawali słodycze i świętowali skazanie na śmierć oskarżonego.

## **Żadnej litości dla bluźniercy**

Sąd uznał mężczyznę winnym trzech zarzutów. Na podstawie artykułu 295-A pakistańskiego kodeksu karnego, zabraniającego „umyślnego i złośliwego urażania uczuć religijnych”, skazano

go na 10 lat więzienia. Na mocy art. 295-B (profanowanie świętego Koranu) dostał dożywocie, zaś art. 296-C (obraźliwe komentarze pod adresem świętego Proroka) był dla sądu podstawą do wydania wyroku śmierci. Ponadto mężczyzna musi zapłacić karę finansową w wysokości blisko czterech tysięcy dolarów.

W Pakistanie liberalnemu naukowcowi grozi śmierć, w Europie zaś naruszanie „islamskiego tabu” grozi marginalizacją, poprzedzoną rytualnymi oskarżeniami o „islamofobię”

Jednocześnie sąd w swoim postanowieniu zastrzegł, że nie widzi przesłanek pozwalających na zaliczenie czasu spędzonego za kratami w poczet kary (Art. 382-B kodeksu postępowania karnego), gdyż „w przypadku bluźniercy (...) nie jest to dozwolone przez islam”. W procesie przesłuchano aż 15 świadków, którzy złożyli zeznania obciążające uczonego. Część rozpraw odbywała się nie w budynku sądu, lecz w więzieniu. Decyzję tą władze uzasadniały kwestiami bezpieczeństwa.

## **Zastrzelony obrońca, naciski na uniwersytet**

Pakistańska Komisja Praw Człowieka (HRCP) wyraziła zaniepokojenie tym, że jej członkowi, który podjął się obrony Hafeeza, grożono śmiercią w obecności sędziego prowadzącego proces. 9 kwietnia 2014 r., kiedy Rashid Rehman Khan odpierał zarzuty prokuratora, trzy osoby miały powiedzieć: „Nie przyjdiesz do sądu następnym razem, bo nie będziesz już istniał”. Na słowa te sędzia, według obrońców praw człowieka, zareagował milczeniem. Kilkanaście dni później nieznani sprawcy zastrzelili Rehmana w siedzibie HRCP. Z kolei latem 2015 roku inny prawnik Hafeeza dostawał groźby, które miały skłonić go do wycofania się z tej sprawy.

Pod presją znalazły się również władze uniwersyteckie, które ostatecznie zdecydowały się wyrzucić z pracy bezpośredniego przełożonego Hafeeza, dr Sheerina Zubaira.

## **Czy dowody zostały sfabrykowane?**

Ojciec Hafeeza powiedział dziennikarzom „Deutsche Welle”, że

jego syn padł ofiarą politycznych rozgrywek na uczelni. Swoimi liberalnym poglądami naraził się islamskiej organizacji uniwersyteckiej. W 2013 r. uniwersytet ogłosił konkurs na stanowisko wykładowcy. Członkowie islamistycznej organizacji Jamiat-e-Talaba próbowali nakłonić młodego naukowca do tego, żeby nie składał podania o pracę. Jego miejsce miało przypaść komuś związanemu z ruchem islamistycznym. Kiedy Hafeez się nie ugiął, rozpoczęła się kampania oszczerstw przeciwko niemu. „Rozpowszechniali broszury, oskarżające go o bluźnierstwo. Nazywali amerykańskim agentem. Mój syn wrócił z USA, by służyć swojemu krajowi, a później policja aresztowała go pod zarzutem bluźnierstwa” – powiedział ojciec. Początkowo żaden prawnik nie chciał się podjąć obrony Hafeeza. Do dziś cała rodzina żyje w strachu przed samozwańczymi „obrońcami sprawiedliwości”.

## **Liczne ofiary barbarzyńskiego przepisu**

Przepisy przewidujące kary (w tym karę śmierci) za bluźnierstwo wprowadził islamski dyktator wojskowy Zia-ul-Haq w latach osiemdziesiątych XX wieku. Od 1987 do 2017 w Pakistanie władze odnotowały ponad tysiąc pięćset przypadków bluźnierstwa. 75 osób, na których ciążyły tego typu zarzuty, zamordowano, dopuszczając się na nich samosądu. Niektóre osoby były atakowane, kiedy sąd je uniewinnił. Działacze na rzecz praw człowieka zwracają uwagę na to, że zarzut bluźnierstwa wykorzystuje się często do rozstrzygania konfliktów osobistych, rodzinnych czy klanowych. Przepis ten wykorzystuje się także do prześladowania mniejszości religijnych.

W 2012 r. pochodząca z chrześcijańskiej rodziny dziewczyna z zespołem Downa oskarżona została o spalenie kartek, na których zapisane były wersety Koranu. Sprawa ta wywołała antychrześcijańskie zamieszki i pogromy. Ostatecznie rodzina dziewczynki wyjechała do Kanady.

W 2014 r. tłum dopuścił się linczu na parze chrześcijan, którym zarzucono spalenie Koranu. W wyniku pobicia małżeństwo



zmarło; ciała spalono w piecu.

W lipcu 2017 r. sąd skazał Nadeema Jamesa, 35-letniego chrześcijanina, na śmierć pod zarzutem bluźnierstwa. James, krawiec z zawodu, został oskarżony przez przyjaciela o rozpowszechnianie „bluźnierczych wiadomości” za pomocą aplikacji WhatsApp.

Pod presją międzynarodowej opinii publicznej niektórzy z oskarżonych o bluźnierstwo zostają uniewinnieni przez Sąd Najwyższy. Tak się stało w przypadku Asi Bibi oraz Wajih-ul-Hassana. Wyroki uniewinniające zapadają jednak po długich procesach, które łamią życie „bluźniercom”. Bibi spędziła za kratami osiem lat, Hassan zaś blisko 18.

## **Zabójcze milczenie w sprawie Hafeeza**

Dziś najbardziej rozpoznawalną ofiarą prześladowań religijnych w Pakistanie pozostaje Asia Bibi. O jej los upominały się władze wielu krajów, papież oraz Parlament Europejski. Dużą rolę odegrała w tej sprawie polska dyplomacja, polski Kościół oraz chrześcijańskie organizacje pozarządowe. Jednak reakcje na prześladowania Hafeeza wydają się o wiele słabsze. Wprawdzie upominają się o niego Amnesty International oraz Biały Dom (w lipcu wiceprezydent USA Mike Pence zaapelował do władz w Islamabadzie o jego uwolnienie), jednak trudno w tym przypadku mówić o zorganizowanych działaniach w obronie naukowca.

Sprawa Asi Bibi pokazała siłę Kościoła oraz chrześcijan na całym świecie. Czy świat uniwersytecki wstawi się masowo za swoim pakistańskim kolegą? Można w to wątpić. Mój sceptycyzm w tej sprawie wynika przede wszystkim z tego, że na wielu uniwersytetach działają mechanizmy politycznej poprawności, które pozwalają na stosowanie miękkich represji (ostracyzm środowiskowy, oskarżenia o „islamofobię”, nieprzyznawanie wyróżnień akademickich) wobec tych, którzy krytycznie odnoszą się do religii Mahometa czy prawa szariatu.

Sprawa Hafeeza odsłania hipokryzję niektórych środowisk akademickich oraz pokazuje fałsz narracji traktującej polityczny islam jako ideologię, którą da się pogodzić z zachodnimi wartościami i uniwersalizmem praw człowieka. Paradoks polega na tym, że polityczna poprawność, która zrodziła fałszywy i polukrowany wizerunek islamu, zdaje się akceptować zakaz bluźnierstwa. W Pakistanie liberalnemu naukowcowi grozi śmierć, w Europie zaś naruszanie „islamskiego tabu” grozi marginalizacją, poprzedzoną rytualnymi oskarżeniami o „islamofobię”, ksenofobię czy rasizm.

W tym miejscu mogę się zwrócić do przedstawicieli świata nauki: „Wasze milczenie w tej sprawie jest zabójcze i to dosłownie!”.

<https://www.dawn.com>  
; <https://www.dw.com> ; <https://postofasia.com>

Na stronie BBC można zobaczyć zdjęcie pakistańskich [prokuratorów, świętujących wydanie wyroku śmierci](#).

---

## **Papież Franciszek, „Pieśń o Rolandzie” i imam Al-Tayeb**

Dwa niedawne wydarzenia z tego samego tygodnia pokazują pokrętną wizję religii papieża Franciszka.

Przypominając scenę ze słynnego średniowiecznego poematu „Pieśń o Rolandzie”, w której chrześcijanie w Hiszpanii żądali od muzułmanów by „wybrali między chrztem i śmiercią”, papież Franciszek [powiedział](#) niedawno: „Musimy być świadomi istnienia fundamentalistycznych grup; każda [religia] ma swoje. Fundamentalizm jest zarazą i każda religia ma jakichś

**fundamentalistów w rodzinie. Zaledwie kilka dni wcześniej papież Franciszek [gościł](#) Wielkiego Imama Al-Azharu, Ahmeda Al-Tayeba.**

W pierwszym przypadku głowa Kościoła katolickiego krytykowała chrześcijan za nawracanie muzułmanów mieczem tysiąc lat temu, przekonując, że każda religia ma swoje grzechy. W drugim, papież gości religijnego przywódcę, który dziś grozi śmiercią muzułmanom, którzy nawrócą się na chrześcijaństwo. „Apostazja jest zbrodnią” – [wyjaśniał](#) imam Al-Tayeb – „od apostaty należy zażądać skruchy a jeśli jej nie okaże, powinien być zabity”.

Egipski przywódca religijny przynajmniej niczego nie ukrywał. Na Bliskim Wschodzie i w krajach Północnej Afryki 14 z 20 krajów [kryminalizuje apostazję](#). Co więcej, takie kraje islamskie jak Afganistan, Iran, Malezja, Malediwy, Mauretania, Nigeria, Pakistan, Katar, Arabia Saudyjska, Somalia, Sudan, Zjednoczone Emiraty Arabskie i Jemen przewidują karę śmierci za „[ateizm](#)” .

„Zdumiewająca ignorancja papieża i jego doradców w kwestii tego, czego naucza islam, nie sprzyja naprawianiu świata; powoduje, że świat staje się coraz bardziej niebezpieczny. – [pisał](#) William Kilpatrick w amerykańskim magazynie „Crisis”, – Tych, którzy kupują zakłamaną obraz islamu, spotyka brutalna niespodzianka, kiedy zderzają się z rzeczywistością.”

Jest tragicznym faktem, że w wielu krajach, w których dominuje islam, chrześcijańscy kapłani są systematycznie mordowani przez ekstremistów. Bardzo niedawno trzech chrześcijańskich kapłanów zostało zamordowanych. [Pastor David Mokoni](#) został zabity przez Boko Haram podczas ataku na jego kościół w Kamerunie. Południowokoreański pastor ewangelikalny, [Jinwook Kim](#), został zabity w Turcji. Ksiądz katolicki [Housib Petoyan](#), z syryjskiej mniejszości ormiańskiej, został zabity przez bojówkarzy Państwa Islamskiego.

Według [najnowszeo raportu](#) organizacji Aid to the Church in

Need, „ponad 245 milionów chrześcijan żyje dziś w miejscach, gdzie mogą być narażeni na dramatyczne prześladowania. 4305 chrześcijan zabito za ich wiarę w latach 2017/2018. W tym samym okresie zniszczono 1847 kościołów i innych chrześcijańskich budynków sakralnych. W tym samym raporcie czytamy, że „na przestrzeni jednego pokolenia populacja chrześcijan w Iraku zmniejszyła się o ponad 90 procent”.

Chrześcijanie w Burkina Faso są dziś zmuszani do „[ucieczki, nawrócenia lub śmierci](#). W Nigerii Boko Haram więzi studentkę, [Leah Sharibu](#), za jej odmowę nawrócenia się na islam. Baronessa Cox z Wielkiej Brytanii niedawno podczas rozpoznawczej podróży do Nigerii [dowiedziała się](#) o masowych mordach chrześcijan w tym kraju przez muzułmańskich ekstremistów (ponad 1000 chrześcijan zostało zabitych od stycznia 2019, a ponad 6000 od 2015 roku). W Mosulu, w Iraku, gdzie chrześcijanie stanęli przed wyborem – nawrócenia, haraczu lub śmierci, wielu [uciekło](#) ze swojego historycznego miasta. „Mam tu chrześcijańską rodzinę, która nie chce się nawrócić, co robimy z nimi?” – [pytał](#) dżihadysta swojego przełożonego.

W listopadzie 2016 roku francuski magazyn *Le Point* [opisywał piekło](#) jednej irackiej chrześcijańskiej rodziny: „Ismail Matti miał 14 lat kiedy bojówkarze Państwa Islamskiego weszli do jego miasta Bartalla, leżącego na wschód od Mosulu. Czekał ze swoją chorą matką Jandar Nasi na krewnych, żeby uciekać razem, nikt się jednak nie pojawił. Próbowali wyjechać, ale byli dwa razy zawracani przez dżihadystów, którzy zabrali ich do więzienia w Mosulu”.

„W celi obok naszej było wielu szyitów. Zabrali jednego i zabili go strzałem w głowę, porzucili jego zwłoki przed naszą celą. Ostrzegli nas, że czeka nas ten sam los jeśli odmówimy nawrócenia się, więc nawróciliśmy się”. – mówi Ismail, który teraz znajduje się w prowadzonym przez kościół schronisku w Ebril, stolicy irackiego Kurdystanu.

W Egipcie, kraju imama Al-Tayeba, mieszkał koptyjski chrześcijanin – Bahgat Zakhar. „Żałuj za grzechy, niewierny. Nawróć się i ocal życie” – [krzyczał](#) jeden z dżihadystów, rzucając go na kolana, a kiedy Zakhar potrząsnął przecząco głową, zastrzelił go.



Egipt 2011: podczas Arabskiej Wiosny koptowie mogli się nawet pomodlić na Placu Tahrir. (Foto:wikimedia.commons)

Ten sam typ przemocy miał miejsce w wielu miejscach w Syrii. „Pewnego piątku do wsi wjechały ciężarówki z ciężko uzbrojonymi brodatymi mężczyznami, którzy tu nikogo nie znali” – [pisała](#) w 2014 roku prawniczka i działaczka na rzecz praw człowieka Nina Shea, cytując holenderskiego dziennikarza Martina Janssen:

„Zaczęli jeździć po wsi z głośnikiem krzycząc, że wieś jest od teraz częścią islamskiego emiratu, że w związku z tym muzułmanki mają ubierać się zgodnie z nakazami prawa szariatu. Chrześcijanie mieli do wyboru cztery możliwości. Mogli nawrócić się na islam i wyrzec się ‘bałwochwalstwa’. Jeśli odmówią, mogą pozostać, pod warunkiem, że zapłacą dżizję. To jest specjalny podatek, który nie-muzułmanie żyjący pod prawami islamskimi muszą płacić za ‘ochronę’. Dla chrześcijan, którzy odmówią pozostają dwie możliwości – mogą wyjść pozostawiając całą swoją własność lub zostaną zarżnięci.

Słowo, którego użyli po arabsku (*dhabaha*) odnosi się do rytualnego uboju zwierząt ofiarnych.”

Kiedy w 2015 roku ISIS wkraczał w syryjskiej Dolinie Chabur do asyryjskich wiosek, „wszyscy byli wzywani do nawrócenia się na islam”. Chrześcijański świadek [opowiadał](#): W syryjskim chrześcijańskim mieście Maaloula, islamscy terroryści zamordowali na oczach rodziców trzech greko-katolickich chrześcijan, którzy odmówili nawrócenia się na islam. „Zastrzelili Michela, jego siostrzeńca Sarkisa oraz jego kuzyna Antoine’a”, jak [przekazał](#) Marc Fromager, dyrektor działającej we Francji „Aid to the Church in Need”.

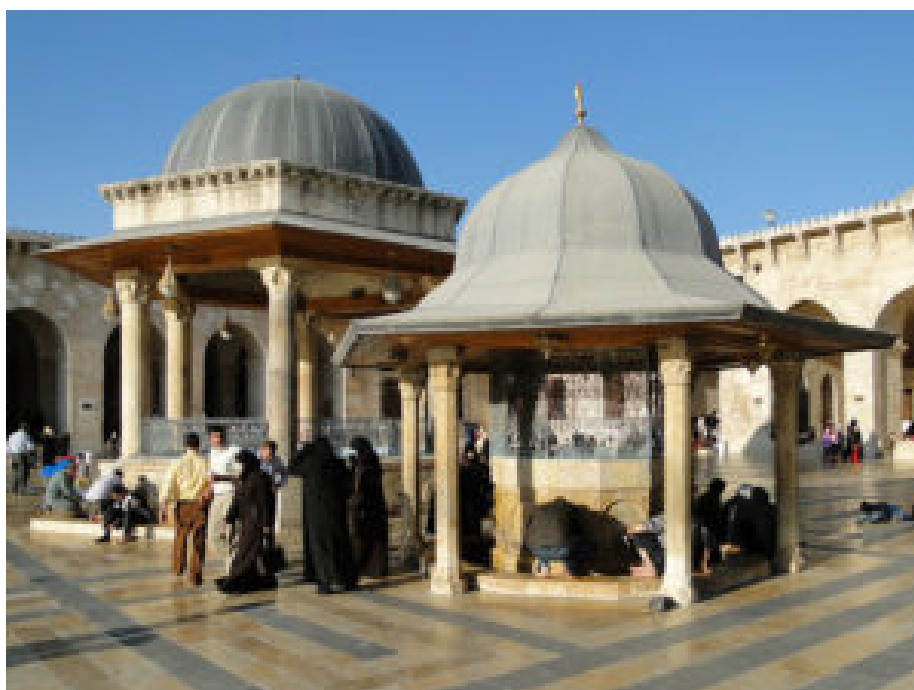
[Meriam Yahya Ibrahim](#), która obecnie mieszka z rodziną w New Hampshire, była w ciąży, kiedy została aresztowana w 2013 roku w Sudanie. Została skazana na śmierć za odmowę wyrzeczenia się chrześcijańskiej wiary.

Iracki chrześcijanin, Adel, został [porwany](#) wraz z żoną i trójką dzieci przez ‘emira’ ISIS: „[Ten emir] wszedł do kobiecego baraku, przyłożył miecz do szyi mojej córki i powiedział do mojej żony: Nawróć się, bo jak nie, to jej obetnę głowę. Jak powiedział Adel – Fidaa zgodziła się na nawrócenie, ‘emir’ nie zabił jej córki, postanowił się jednak z nią ożenić. Matka zaczęła protestować, że dziewczynka ma zaledwie osiem lat. Dżihadysta zagroził, że zgwałci na miejscu dziecko. Adel powiedział, że „chce się nawrócić i zachować rodzinę”. Odyseja irackich chrześcijan jest pełna takich świadectw.

Nie tylko sami chrześcijanie są siłą nawracani na islam, zmienia się również ich święte miejsca w meczety. Meczet Umajjada w Damaszku, który [odwiedził](#) Jan Paweł II, był chrześcijańskim kościołem, który został zmieniony na meczet. W północnej części [Cypru](#): „Na przestrzeni trzech dekad pod turecką kontrolą, ponad 530 kościołów i klasztorów zostało obrabowanych, zwandalizowanych i zniszczonych. 133 kościoły, kaplice i klasztory zostały zamienione na magazyny wojskowe,

stajnie i kluby nocne. 78 kościołów przekształcono w meczety a dziesiątki innych wykorzystuje się na inne cele wojskowe, magazyny medyczne lub stodoły.”

Prezydent Turcji, Erdogan, osobiście [wezwał](#) do ponownego zamienienia Hagia Sophia na meczet. Hagia Sophia była przez 900 lat jedną z najwspanialszych katedr chrześcijańskich, by stać się na 500 lat jednym z największych meczetów. W 1935 roku została zamieniona w muzeum. [Wielki Meczety w Aleppo](#) był kiedyś katedrą Świętej Heleny.



Dziedziniec Wielkiego Meczetu w Aleppo.  
(Foto Bernard Gagnon, commons.wikimedia.org)

Ta tragedia nie jest nowa. „Przed krzyżowcami muzułmanie zmusili chrześcijan na Bliskim Wschodzie i w Afryce do nawrócenia się, grożąc śmiercią lub podrzędnym statusem” jak [pisała](#) Melanie Phillips w „The Times”:

„Swoboda wyznania, która jest podstawową wartością w zachodniej cywilizacji, została zniszczona w wielu częściach świata. A jednak Zachód krótkowzrocznie odmawia zauważania wojen religijnych, odwraca wzrok od zniszczenia podstaw Bliskiego Wschodu i dążenia do wyeliminowania tej swobody



wyznania wszędzie indziej. Dlatego też nie budzi zdziwienia, kiedy spotykamy się z barbarzyństwem dżihadystów i kulturową inwazją w naszym domu. Wolny świat okazał się nieudolny.”

Prześladowania chrześcijan w islamskim świecie są publiczną tajemnicą. Ścigani, niewoleni, grupowo nawracani przemocą, zabijani z powodu swojej wiary, pozbawiani własności i miejsc modlitw – to jest rzeczywistość w wielu krajach. Spotyka ich dziś ten sam los, który spotykał ich przodków. Jak pisze profesor Philip Jenkins, w swojej książce p.t.: [The Lost History of Christianity](#): „W szóstym stuleciu było ponad 500 biskupów, następców ojców Kościoła, takich jak Cyprian z Kartaginy czy Augustyn z Hippony, którzy sprawowali urzędy na terenach dzisiejszej Libii, Algierii i Tunisu. Zaledwie w dwa stulecia później nie pozostał ani jeden, ich kościoły zniknęły po muzułmańskiej inwazji.”

Chrześcijaństwo utraciło większość ziem, w których się narodziło. Francuski badacz Wschodu Jean-Paul Roux [pisze](#): „Muzułmański świat został utworzony na ziemiach, które należały do mazdeistów czy buddystów, takich jak Iran i Indie, a w jeszcze większym stopniu na ziemiach chrześcijańskich Azji Mniejszej, Syrii i Palestyny, Egiptu i Nubii, Północnej Afryki, gdzie narody zostały nawrócone w całości lub w części.”

Z tych wszystkich ziem chrześcijanie zdołali odzyskać od islamu tylko Sycylię, Hiszpanię i Krym. Nie było ani jednego kraju, który zostałby siłą nawrócony z islamu na chrześcijaństwo. Proces odwrotny zdarzał się dziesiątki razy.

Papież Franciszek ma prawdopodobnie rację, że dziesięć wieków temu chrześcijanie nawracali siłą muzułmanów. Dwadzieścia lat temu Jan Paweł II [przepraszał](#) już za przeszłość Kościoła. Zachód i jego religijni przywódcy powinni przestać przepraszać i spojrzeć rzeczywistości w oczy. Dla papieża będącego głową ponad miliarda katolików wymagałoby to wykorzystania dialogu z islamem dla podjęcia rękawicy i zażądania od jego przywódców,



takich jak Wielki Imam Al Azharu, Ahmed Al-Tayeb, by przestali prześladować chrześcijan. Jest rok 2019 a nie 1209 – czasy, o których opowiada „Pieśń o Rolandzie”.

Tłumaczenie: Andrzej Koraszewski

Źródło tekstu polskiego: <http://www.listyznaszegosadu.pl>

---

## **Włochy wydalają religijnych radykałów**

**Włoskie służby wydały pod zarzutem zagrożenia dla bezpieczeństwa krajowego dwóch islamskich ekstremistów. W sumie od 2015 roku wydano już prawie 500 osób z uwagi na religijny radykalizm.**

Jednym z wydalonych był obywatel Maroko Mohamed Bendafi, który działał na polu dżihadystycznej radykalizacji w internecie. Z kolei drugi to radykalny imam pochodzący z Bangladeszu, Jounayed Ahmed, pracujący w centrum kulturowym w Padwie, który był winny także złego traktowania nieletnich uczęszczających do ośrodka.

Bendafi w sieci udostępniał wideo, które zapraszały do dołączenia do ugrupowań dżihadystycznych w Syrii. Prokuratura twierdziła, że mężczyzna był już na drodze do radykalizacji i był powiązany z współobywatelom, który został skazany na podstawie zarzutów o działalność w organizacji terrorystycznej. Z kolei Ahmed prowadził lekcje koraniczne w Centrum Kultury Bangladeszu w Padwie, gdzie bił, upokarzał i groził dzieciom uczęszczającym na jego kursy islamskiej religii. Co więcej, imam przedstawiał radykalną wersję islamu.

Na podstawie podobnych zarzutów z Włoch wydano już 454 osoby od 2015 roku. W tym roku było to 91 osób. (j)

[Źródło: Ministero Dell'Interno](#)

---

## Kalif Erdogan?

**Zorganizowana przez Turcję konferencja na temat Kaszmiru jest kolejnym przykładem imperialnych ambicji Erdogana. Taka jest teza artykułu Abhinava Pandyi, zamieszczonego na [indyjskim portalu Firstpost](#), działającym z Mumbaju.**

Pod koniec listopada Turcja zorganizowała międzynarodową konferencję na temat Kaszmiru, na której potępiono decyzję Indii o pozbawieniu tego regionu statusu autonomicznej prowincji. Sprawa Kaszmiru, indyjskiej prowincji o muzułmańskiej większości, do której prawa rości sobie również Pakistan i w której działa islamska partyzantka, jest dla Turcji znakomitą okazją do zdobywania poparcia wśród hinduskich muzułmanów. Nie chodzi po prostu o zdobywanie międzynarodowego uznania, ale, jak pisze Pandya, o odzyskanie przez Turcję czołowego miejsca wśród krajów muzułmańskich, o odtworzenie zniesionego w 1923 roku kalifatu.

Od średniowiecza do I wojny światowej Turcja sprawowała władzę nad większością świata muzułmańskiego jako Imperium Ottomańskie, a władca Imperium miał tytuł kalifa, czyli zwierzchnika muzułmanów. Po przegranej Turcji w czasie wojny i po zamachu stanu przeprowadzonym przez Atatürka imperium się rozpadło. Kraj stał się republiką, a kalif został wygnany. Przez większość XX w. Turcja starała się być krajem świeckim, choć niekoniecznie demokratycznym i dopiero Erdogan od 2003 roku, najpierw jako premier, a potem jako prezydent, zaczął przekształcać ją znowu w państwo islamskie.

Zamiast demokracji buduje państwo autorytarne, w którym islam zdobywa coraz większe znaczenie, jego polityka międzynarodowa Turcji zwrócona jest w kierunku wspierania różnych ruchów islamistycznych – na przykład kierownictwo Bractwa Muzułmańskiego przebywa w Turcji po ucieczce z Egiptu. W Syrii Erdogan wspiera ugrupowania islamistyczne, również miejscowy odłam Al Kaidy, a przez długi czas udzielał niejawnego wsparcia ISIS.

Turcja finansuje obecnie nie tylko wspólnoty tureckie w Europie (głównie w Niemczech i Austrii), ale stara się zastąpić w różnych krajach muzułmańskich Arabię Saudyjską jako budowniczego meczetów i sponsora muzułmańskich duchownych oraz szkolnictwa religijnego. Wspólnota muzułmańska w Indiach jest dla Turcji niezwykle łakomym kąskiem, ponieważ jest to trzecia co do wielkości na świecie zbiorowość muzułmanów. A ponieważ nie są to Arabowie i są wyznawcami tej samej co w Turcji hanafickiej szkoły islamu, więc w rywalizacji z Arabią Saudyjską Turcja ma poważne szanse na sukces – stąd między innymi konferencja o Kaszmirze.



Antyindyjskie rozruchy w Kaszmirze (2010) (Foto: flickr.com – Kashmir Global)

Według Abhinava Pandyi, Erdogan chce stać się kalifem, być może w setną rocznicę zniesienia kalifatu w 2023 roku (albo 2024, w rocznicę formalnego zniesienia kalifatu, bo w 1923 proklamowano republikę w Turcji). Autor nie zakłada, że Turcja chce odbudowy Imperium Ottomańskiego – zjednoczenia muzułmanów w jednym państwie. Erdogan chce być przywódcą, chce występować w imieniu muzułmanów z całego świata, a Turcja ma być głównym krajem islamskim, spychającym w cień Arabię Saudyjską. Rywalizacja z nią jest w tej chwili jednym z głównych kierunków polityki zagranicznej Erdogana, który de facto zrezygnował ze starań o wejście do Unii Europejskiej.

Jeśli Erdoganowi udałoby się osiągnąć status kalifa, to – o czym Pandya już nie pisze, bo sprawy Europy mniej go interesują niż sprawy Indii – również w Europie próbowałby odgrywać większą rolę, jako samowładny reprezentant mniejszości muzułmańskich w krajach Unii. Jego kartą przetargową jest i będzie możliwość otwierania drzwi do Europy dla milionów muzułmańskich imigrantów z Azji, dla których droga do Unii prowadzi przez Turcję.

Póki jednak jest prezydentem, to jest po prostu jednym z przywódców państw w Europie, natomiast jeśli stanie się kalifem, uzna się za ważniejszego od wszystkich innych prezydentów i każde przeciwstawienie się jego żądaniom będzie traktował jak atak na islam. A ponieważ jest nie tylko fanatykiem, ale i człowiekiem o nadmiernie rozbudowanym ego, stanie się groźniejszy.

O tym, że Erdogan będzie chciał zostać kalifem, [pisaliśmy w Euroislamie](#) już w 2016 roku: „Celem ostatecznym Erdogana jest przywrócenie kalifatu, którego setna rocznica zniesienia przypada na rok 2024”. Ale przewidywaliśmy, że nie ograniczy się do przyjęcia tytułu, że będzie chciał odtwarzać Imperium Ottomańskie w postaci realnej. „Jeżeli go nie powstrzymamy – pisaliśmy – za osiem lat będziemy mieli pod bokiem siedmiusettyśmioczną armię, gotową nieść do Europy dobrą nowinę, z którą 1400 lat temu zjawił się w Medynie Mahomet”.

Na razie Erdogan wprowadził wojska tureckie na teren Syrii i nie zapowiada wycofania się stamtąd.

Grzegorz Lindenberg, na podst. <https://www.firstpost.com>

---

## **Turecki sąd bezprawnie podtrzymuje wyrok na 12 dziennikarzy**

Turecki sąd niższej instancji podtrzymał swój wyrok, skazujący na wieloletnie więzienie 12 dziennikarzy opozycyjnej gazety „Cumhuriyet”, jednej z nielicznych obecnie gazet opozycyjnych. Postąpił tak wbrew decyzji Sądu Najwyższego, który obalił wcześniejsze wyroki tego sądu. Dziennikarze, przebywający w więzieniu od 2016 roku, oskarżeni są o wspomaganie organizacji terrorystycznych przez kontaktowanie się z nimi – organizacjami były zarówno ugrupowania kurdyjskie jak i skrajnie lewicowe i związane z islamistycznym przywódcą Gülenem, obwinianym przez władze tureckie o zorganizowanie nieudanego zamachu stanu w 2016. Dziennikarze zaprzeczają oskarżeniom.

W tureckich więzieniach przebywa rekordowa na świecie liczba 120 dziennikarzy, po zamachu z 2016 rząd turecki zamknął około 150 opozycyjnych mediów, gazet, stacji radiowych i telewizyjnych oraz portali. W rankingu wolności mediów Turcja znajduje się na 157 miejscu na 180 krajów. Nadal oficjalnie jest kandydatem do Unii Europejskiej. (g)

Źródło: [dw.com](http://dw.com) oraz [al-monitor.com](http://al-monitor.com)

---

# Pokrętne ścieżki katarskiej edukacji

Dr Abd Al-Hamid Al-Ansari, były dziekan wydziału prawa islamskiego na Qatar University, a obecnie publicysta katarskiej gazety "Al-Watan", opublikował serię artykułów zatytułowaną „Ku religijnej edukacji, która zachowuje pokój ze światem”.

Warto dodać, że uczony w 2007 roku wyraził poparcie dla amerykańskiej obecności w Iraku.

W swoich artykułach ostro krytykuje te programy nauki islamu, które propagują ekstremistyczne pojęcia, takie jak dżihad, jako osobisty obowiązek każdego muzułmanina, nienawiść do innych wyznań lub poglądów i wykluczenie kobiet z publicznej areny, jak również teorie spiskowe, na przykład, że muzułmanie są pod nieustannym atakiem świeckich i globalistycznych sił.

Skupiając się głównie na kwestii dżihadu, Al-Ansari pisze, że system edukacyjny w świecie islamskim uczy młodzież, jak umierać za Allaha, ale nie uczy, jak żyć dla Allaha. Jego zdaniem wpaja się młodzieży wypaczone postrzeganie dżihadu, w którym muzułmanie mają obowiązek walki za każdy muzułmański kraj, który jest atakowany i w ten sposób podżega się uczniów do uczestniczenia w wojnach w innych krajach. Jest to wypaczona koncepcja dżihadu, która zachęca młodzież do wstępowania do morderczych organizacji, takich jak Al-Kaida i ISIS.

Argumentując, że prawdziwym dżihadem jest dążenie do nauki, wiedzy i technologii, Al-Ansari wzywa państwo, media i społeczne oraz religijne instytucje do przyjęcia strategii, która uodporni młodych na wypaczone postrzeganie dżihadu.

Wzywa także do wzbogacenia programów o wartości humanistyczne, które zachęcą ich do poświęcania czasu na produktywne przedsięwzięcia.

Należy wspomnieć, że chociaż Al-Ansari oręduje za wpajaniem młodszemu pokoleniu wartości tolerancji, w tej serii artykułów używa antysemickich zwrotów, by opisać Żydów, którzy żyli na Półwyspie Arabskim w czasach Mahometa. W jednym z artykułów napisał, że prorok Mahomet zainicjował porozumienie o pokoju i pojednaniu z Żydami, ale Żydzi – których nazywa „gwałcicielami porozumień i mordercami proroków” – byli tymi, którzy szybko złamali porozumienie i spiskowali, by zabić proroka, „i byli piątą kolumną i nożem w plecy muzułmanów”.

Należy zauważyć, że katarskie programy szkolne istotnie propagują wartość militarnego dżihadu, przedstawiając to jako jeden z czynników, które prowadziły do zwycięstw wczesnego islamu, jako oznakę prawdziwej wiary muzułmańskiej i jako honor, do którego towarzysze proroka tęsknili całym sercem. Dżihad i samopoświęcenie są przedstawiane jako religijne obowiązki, które dają wiernym boże nagrody, szczególnie wstęp do wyższych poziomów raju.

W dodatku te programy określają sekularyzm jako herezję i jako zagrożenie islamu, omawiają potrzebę odrzucenia niemuzułmanów, przedstawiają judaizm i chrześcijaństwo jako wypaczone religie, a Żydów jako zdrajców i twierdzą, że akademicka dziedzina badań orientalnych jest zachodnio – chrześcijańskim spiskiem przeciwko islamowi.

Źródło: <https://www2.memri.org-allaha-nie-zas-jak-zyc-dla-allaha/13406> (tamże fragmenty artykułów po angielsku)

---

# Zatrważająca reakcja na debatę o „islamofobii”

Czy kiedykolwiek zastanawialiście się, dlaczego tak niewiele umiarkowanych muzułmańskich głosów pojawia się w debacie publicznej? Ja zastanawiałam się nad tym dawniej, dopóki nie zaczęłam bronić mojej wiary przeciwko zniesławiającym ją ekstremistami.

I wtedy okazało się, że każdy muzułmanin, który wkracza na tę arenę i staje przeciwko „twardogłowym”, jest skazany na zacięte i natychmiastowe zwalczanie. Proces ten jest opisany w publikacji think tanku Civitas, zatytułowanej [„The No true Muslim Fallacy”](#). Zawiera ona przykłady prób uciszenia takich osób, jak [Sara Khan](#) i Fiyaz Mughal przez tych, którzy uważają się za rzeczników islamu. Ale mogę pokazać kolejny przykład: reakcję na niedawne wydarzenie podczas ostatniej konferencji partii Torysów.

Dyskusja, której gospodarzem było Policy Exchange, miała na celu debatę na temat tak zwanej „islamofobii” – która jest wyrażeniem służącym do wyciszenia, zastraszania, a nawet kryminalizacji każdego, kto analizuje to, co mają do powiedzenia ekstremiści. Udoskonalana przez ajatollahów w Iranie jako schemat myślenia dla policji, została przejęta przez różnych (niemuzułmańskich) polityków w Wielkiej Brytanii, którzy niewątpliwie chcą chronić muzułmanów przed atakami, ale nieświadomie stają się narzędziem w rękach proislamskich ekstremistów.

Jako muzułmanka, która podróżowała po wielu muzułmańskich krajach, mieszkająca w Arabii Saudyjskiej i odwiedzająca od ponad czterech dekad Pakistan, widziałam, jak wyrażenie to jest wykorzystywane do wprowadzenia i egzekwowania współczesnych zabójczych praw o bluźnierstwie. Wyobrażenie sobie, że „islamofobia” może w pewnym momencie zostać



wprowadzona do prawa brytyjskiego, jest przerażające, zwłaszcza dla tych brytyjskich muzułmanów, którzy nie zgadzają się z tym, co myślą ich samozwańczy rzecznicy.

Dlatego zgodziłam się przylecieć z Nowego Jorku na debatę w Manchesterze. Debata była solidna i sensowna, rejestrowana na wideo. Można ją [obejrzeć](#) i przeczytać [zapis](#). Ale to, na co nie byłam przygotowana, to intelektualnie nieuczciwa burza na Twitterze, która wybuchła niemal natychmiast po tym wydarzeniu. (...)

Baronessa Warsi oznajmiła w „Guardianie”, że martwi ją samo istnienie takiej debaty. „Kiedy po raz pierwszy przeczytałam doniesienia na ten temat, zrobiło mi się niedobrze. Później, gdy słuchałam nagrania, poczułam głęboki strach” – powiedziała. Dlaczego? Mogła co prawda usłyszeć poglądy, z którymi się nie zgadza, ale nudności nie są zwykle w takim przypadku efektem ubocznym. Jak mówiła: „Paneliści żartowali z tego, kto z nich zasługuje na miano ‚islamofoba roku’, jakby to było coś, z czego należy być dumnym”. Czyż nie jest to śmieszne, biorąc pod uwagę, że Sadiq Khan, muzułmański burmistrz Londynu, został nominowany do tej niepoważnej nagrody w zeszłym roku?

Warsi oczerniła moich kolegów panelistów, wraz z Trevorem Phillipsem (były przewodniczący Komisji Równości i Praw Człowieka) i adwokatem zajmującym się prawami człowieka Peterem Tatchellem, i oskarżyła nas o „ukryte podteksty”, „besztanie muzułmanów”, a także, jakże by inaczej – promowanie „islamofobii”. Nieświadomie potwierdziła nasz punkt widzenia: każdy, kto kwestionuje ekstremistów pada ofiarą takich oskarżeń.

„Islamofobia” jest wyrażeniem służącym do wyciszenia, zastraszania, a nawet kryminalizacji każdego, kto analizuje to, co mają do powiedzenia ekstremiści.

Nie wspomniała o tym, że każdy z panelistów wygłosił oświadczenie potępiające śmiercionośną antymuzułmańską

ksenofobię – co jest bardziej odpowiednim terminem na określenie dyskryminacji muzułmanów tylko z powodu ich przynależności do ummy. Zamiast tego Sayeeda Warsi oskarżyła nas o „zmuszanie do milczenia” muzułmanów uczestniczących w wydarzeniu. „Guardian” nie próbował zrównoważyć tych słów moimi wypowiedziami, ani obszernymi argumentami ministra transportu Nusrata Ghanisa na temat obrony pluralistycznych muzułmanów, a także innych mniejszości, które są szczególnym celem islamizmu. Baronowa Hussein-Ece z Liberalnych Demokratów również dołączyła do debaty. Co dziwne, zdyskredytowała nawet uwagi lidera największej na świecie organizacji muzułmańskiej z Indonezji.

Ryzykując życie podróżowałam do północno-zachodniego Pakistanu, żeby tam wesprzeć de-radykalizację dzieci żołnierzy. Ostatnio pracowałam z kolegami z Uniwersytetu Duhok w irackim Kurdystanie, żeby wesprzeć Jazydów, muzułmanów i chrześcijan ocalałych z rąk ISIS, ale także pomóc dzieciom zniewolonym i zindoktrynowanym przez Państwo Islamskie. Nigdzie nie zarzucano mi „islamofobii”. W odróżnieniu od Wielkiej Brytanii, w tych społeczeństwach muzułmanie nie mają problemu z opisywaniem dżihadu jako dżihadu i nazywaniem po imieniu ideologii ekstremistycznych.

Żadnego z moich działań nie można uznać za islamofobiczne – wręcz przeciwnie. Ale mówienie o muzułmańskich ofiarach islamizmu i ekstremizmu jest w dzisiejszej Wielkiej Brytanii wystarczającym powodem, by być przez dużą grupę muzułmanów oczernianym i demonizowanym jako „islamofob”. Z daleka wygląda to niepokojąco. Z bliska jest przerażające.

Przeleciałam 6700 mil w obie strony w ciągu 24 godzin, aby wytłumaczyć partii konserwatywnej jeden kluczowy fakt: pod żadnym pozorem nie traćcie czujności. Powinniście postrzegać kampanię o „islamofobii” jako to, czym ona jest – tym, co Christopher Hitchens określa jako „fatwę kulturową”, gdzie wszelka dyskusja na temat islamu, nie mówiąc o islamizmie, staje się nieakceptowalna, a następnie podlega formalnej

kryminalizacji. Reakcja na debatę z naszego panelu potwierdza nasze zdanie.

Nawet zastanawiając się tylko nad tym, czy należy wyjąć spod prawa tak zwaną „islamofobię”, już wyposaża się muzułmanów, którzy zgadzają się z Warsi i jej podobnymi, w oręż do uciszania pluralistycznych muzułmanów, takich jak ja.

### **Qanta Ahmed**

Profesor medycyny, zatrudniona w State University of New York. Autorka słynnej książki „In the Land of Invisible Women”, przez kilka lat pracowała w Arabii Saudyjskiej. W publicystyce zajmuje się głównie politycznym islamem, Bliskim Wschodem i terroryzmem. Jest pierwszą lekarką i pierwszą muzułmanką, która została zaproszona do programu Fundacji Templetona dla dziennikarzy. Pochodzi z Pakistanu.

Oprac. Natalia Osten-Sacken/JP, na podst.  
<https://blogs.spectator.co.uk>